

665 ES

# Podejrzanie łagodna władza

## PREMIERA

**„Łaskawość Tytusa” jest najbardziej dziś aktualną, z podtekstem politycznym, operą Mozarta. Udowadnia to spektakl Marka Weissa.**

To też kolejna inscenizacja tego reżysera w Warszawskiej Opery Kameralnej, który próbę mariażu Mozarta z nowoczesnym teatrem podjął za poprzedniej dyirekcji zmysłową wersją „Cosi fan tutte” w stylu art déco. Ostała się ona po trzęsieniu ziemi wywołanym przez nowe kierownictwo teatru, a Marek Weiss otrzymał propozycję przygotowania innej premiery.

„Łaskawość Tytusa” Mozart komponował w pośpiechu w ostatnich miesiącach życia. Opera wzbudziła zainteresowanie, ale potem wypadła z obiegu. Dopiero w drugiej połowie XX wieku teatr odkrył tę opowieść o meandrach władzy.

Akcja jest co prawda ubrana w antyczny kostium, a bohater, Tytus Flawiusz rządzący Rzymem w I w.n.e., to postać autentyczna. Niemniej reżyserzy w historii polityka, który przewinienia lub zdrady potrafił wybaczać przyjaciółom i stronnikom, odkryli temat całkiem współczesny.

Tytus pojawia się zatem obecnie na scenie najczęściej w garniturze, ale Marek Weiss zachował historyczny kostium, choć niezwiązany z konkretną epoką. Najbardziej zaś zainteresowało go pytanie: czy władza absolutna, by nie powiedzieć autorytarna, może być naprawdę dobra? Nie udzielił na nie jednoznacznej odpowiedzi, pozostał pełen wątpliwości.

W tym spektaklu Tytus rzeczywiście jest łaskawy, bo chce być lubiany przez tych, którymi rządzi. Aleksander Kunach gra władcę delikatnego, i pełnego wąt-

pliwości moralnych. A jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że to tylko piarowy wizerunek cezara dla mas.

To świetna kreacja tenora Aleksandra Kunacha – wokalna, ale i aktorska, pełna rozmaitych odcieni. Pokazał on Tytusa jako władcę sympatycznego i niepokojącego zarazem. Opera Mozarta kończy się radosnym finałem, ale pozostaje wątpliwość. Czy Tytus rzeczywiście wykreśli wszystkie zdarzenia z pamięci?

Drugą kreację stworzyła Elżbieta Wróblewska jako Sesto, przyjaciew Tytusa (w oryginale rolę tę Mozart pisał dla kastrata), który dokonuje zamachu na jego życie. Świetnie ukazała rozterki i emocji Sesta, a jej naturalnie brzmiący głos dodał wartości muzyce.

Reszta obsady rozczarowała, zwłaszcza Anna Mikołajczyk, która zmęczonym sopranem z wysiłkiem zmagająca się z trudną partią Vitelli. Jan Jakub Monowid był nazbyt histeryczny jako Annio, a co istotniejsze – wciąż nie została odbudowana trudna sztuka starannego zharmonizowania głosów solistów, charakteryzująca w przeszłości spektakle WOK. Postępy robi za to zespół grający na dawnych instrumentach oswajający się z muzyką Mozarta.

Mimo tych mankamentów „Łaskawość Tytusa” okazała się zdecydowanie lepszym spektaklem nowej Warszawskiej Opery Kameralnej niż powszechnie promowana przez jej dyrekcję jako wydarzenie niedawna „Armida”. Może więc zamiast na reklamie bardziej należy się skupić na pracy, z pożytkiem dla widzów i dla samego teatru. ©

—Jacek Marczyński



Galeria zdjęć  
z „Łaskawości Tytusa”